

Teksty Drugie 2010, 4, s. 51-61



Granica literaturoznawstwa. Analiza systemowa.

Bartosz Ryż

Bartosz RYŻ

Granica literaturoznawstwa. Analiza systemowa

System nerwowy człowieka, a w szczególności ludzki mózg, w drodze ewolucji rozwinął umiejętność dyferencjonowania relacji, tzn. przetwarza on różnice, które powstają wewnątrz organizmu (takie jak zmiana stanu komórek czy organów), po to, aby później – na podstawie owych różnic – produkować wrażenia odpowiedzialne za sposób funkcjonowania organizmu. Bez większych metodologicznych problemów można uznać, że analogiczny proces przebiega także w innych rodzajach systemów, w tym w systemie społecznym. Dla dalszych rozważań istotne będzie założenie, że nauka (w tym literaturoznawstwo jako konkretny subsystem) jest jednym z systemów funkcyjnych nowoczesnego społeczeństwa i – jako taka – wzrost swojej wydajności zawdzięcza przede wszystkim dyferencjacji, operatywnemu zamknięciu i autopoietycznej organizacji (autonomii). Sam problem konstruowania granicy należy rozpatrywać w ramach tzw. *d y f e r e n c j i p r z e w o d n i e j* (*Leitdifferenz*): ponieważ nauka komunikuje o czymś, co nie jest nią samą, musi ona dostrzegać różnicę między sobą a swoim środowiskiem. W rezultacie system „nauka” odróżnia samoreferencję od heteroreferencji, a gdy całe poznanie opiera się na tym rozróżnieniu, wówczas staje się ono konstrukcją, ponieważ rozróżnienie to nie może być dane w otoczeniu systemu, lecz musi zostać wypracowane wewnątrz systemu¹. Wszystkie późniejsze rozróżnienia, jakich dokonuje system, są powtórzeniem (wewnątrz systemu) tej pierwszej dyferencji między systemem i środowiskiem. Tym samym wprowadzam operatywny konstruktywizm – który nie neguje istnienia rzeczywistości, lecz zakłada ją (w sensie fenomenologii) jako nieosiągalny horyzont – i wszystkie tego konsekwencje: rzeczywistość można jedynie

¹ N. Luhmann *Die Realität der Massenmedien*, Westdt. Verlag, Opladen 1996, s. 17.

Szkice

konstruować lub obserwować, jak inni ją konstruują². Tak rozumianą obserwacją zajmuje się nauka.

Ponieważ w rzeczywistości zawsze istnieje znacznie więcej możliwości działania, przeżywania i konstruowania znaczeń aniżeli możliwości ich aktualizacji, funkcją wszystkich systemów jest redukcja owych możliwości. Funkcja ta jest zarazem głównym mechanizmem generującym powstawanie nowych systemów, a to oznacza, że nowe systemy powstają, ponieważ – by możliwa była komunikacja (bez której niemożliwe z kolei byłoby powstanie systemu społecznego) – nieskończone skomplikowanie świata musi zostać zredukowane do kilku alternatyw, w ramach których komunikowanie staje się możliwe bez niebezpieczeństwa przeciążenia nadmiarem znaczeń i interpretacji. Tym samym analiza jakiegokolwiek częściowego systemu ogólnego systemu społecznego musi przede wszystkim odpowiadać na pytanie o jego funkcje w redukowaniu skomplikowania świata oraz wyjaśniać, jakie mechanizmy powstały, by to nieskończone skomplikowanie zredukować do kilku alternatyw. Przekładając to na konkretne kroki badawcze, będę chciał dalej uteoretyzować polskie literaturoznawstwo (które jest częścią systemu nauka, będącą z kolei jednym z systemów funkcyjnych społeczeństwa) poprzez udzielenie odpowiedzi na trzy pytania. Pytanie pierwsze, które odnosi się do granicy systemu, brzmi: Co odróżnia strukturę systemu od struktury otoczenia? Drugie wiąże się ze zróżnicowaniem w obrębie samego systemu: Z jakich komponentów składa się struktura systemu? Trzecie dotyczy opozycji element/relacja: Co jest spoiwem systemu?³ Ponieważ wszystkie zagadnienia, w oparciu o które zostały skonkretyzowane te trzy pytania, ściśle się ze sobą wiążą, zostaną tu omówione łącznie przy okazji rozważań nad konstrukcyjnym charakterem operacji systemowych.

Pamiętając nad wyraz prostą definicję Niklasa Luhmanna, że system to różnicowanie na system i środowisko, wypada rozpocząć od stwierdzenia, że „utworzenie się systemu, obojętnie na jakim poziomie, wymaga odgraniczenia od środowiska nienależącego do systemu. Dlatego też żadnej struktury systemowej nie można zrozumieć bez odniesienia do środowiska”⁴. Ponadto:

Środowiskiem systemu jest wszystko, co zostaje przez system odgraniczone, a więc wszystko, co do niego nie należy. Zatem pojęcie środowiska jest zawsze zdefiniowane w relacji do systemu; każdy system ma środowisko wyjątkowe przynajmniej pod tym względem, że sam nie stanowi części swojego środowiska. Stąd też środowiska różnych systemów nie mogą być identyczne, co najwyżej mogą się w dużym stopniu na siebie nakładać.⁵

Takie rozumienie środowiska pociąga za sobą kilka poważnych konsekwencji. W tej chwili chcę zwrócić uwagę na jedną z nich. Otóż z tego, co zostało powiedziane,

² Tamże, s. 18.

³ Por. N. Luhmann *Funkcja religii*, przeł. D. Motak, Nomos, Kraków 1998, s. 56-57.

⁴ Tamże, s. 15.

⁵ Tamże, s. 15-16.

wynika, że „każdy proces powstawania systemu dotyczy środowiska wielu innych systemów i, *vice versa*, że w środowisku każdego systemu może tworzyć się i zmieniać wiele innych systemów”⁶. Teraz już w pełni jasna staje się wcześniejsza sugestia, że środowisko jest zawsze bardziej skomplikowane niż system. W konsekwencji żaden system nie może odnosić się do wszystkich elementów w środowisku, a granice systemu należy rozpatrywać jako wysokoselektywne instrumenty ograniczenia kontaktów, które pozwalają na uniezależnienie się systemu od całego środowiska.

Dla każdego systemu środowisko będzie relewantne tylko jako kontyngentna selekcja, choć zawiera ono „wszystko inne”. Aby móc nadać selektywność swojemu środowisku, system musi zastosować „raster”, który „wdefiniuje” go w środowisko i dzięki któremu wydarzenia uzyskają dopiero wartość informacyjną. Tylko w ten sposób środowisko staje się czytelne. Stąd też warunki do zaistnienia selektywności jawią się ze swej strony zawsze jako selekcje, które muszą zostać założone z góry.⁷

Uniezależnienie się od środowiska jako całości pozwala systemowi na przetworzenie relacji ze środowiskiem w abstrakcyjne wzory. Jest to niezwykle istotny moment tego procesu, ponieważ decyduje o systemowej autopoiezie: środowisko, z którego system się wydeferenconował, wciąż w pewnym sensie oddziałuje na system, ale o charakterze tych oddziaływań decyduje już sam system, reagujący na warunki otoczenia zgodnie ze swoimi wewnętrznymi regułami na podstawie wcześniej wytworzonych wzorów. W efekcie również środowisko staje się wewnątrzsystemowe, a – mówiąc prościej – reakcje systemu na warunki zewnętrzne są *de facto* procesami somoodnoszącymi się.

Stwierdzamy więc: każdy system rejestruje swoje środowisko poprzez raster selektywnego przyswajania informacji. W efekcie środowisko rozlewające się w obszar tego, co nie daje się określić, ulega dyskretyzacji⁸, albowiem zostaje sprowadzone do stanów dyskretnych, które mogą zaistnieć lub nie zaistnieć.⁹

Po scharakteryzowaniu w ten sposób systemu i jego środowiska sam proces „wydeferenconowania” można rozumieć jako emergencję¹⁰ szczególnego cząstkowego systemu – społeczeństwa, które przecież realizuje się poprzez typowe cechy systemowe: autopoietyczną reprodukcję, samoorganizację, zdeterminowanie

6 Tamże, s. 16.

7 Tamże, s. 18.

8 Przez pojęcie „dyskretyzacji” należy rozumieć proces przekształcania zbiorów o charakterze ciągłym w zbiory o skończonej liczbie elementów dyskretnych (tj. nieciągłych, przedzielonych interwałami) – zob. *Mały słownik cybernetyczny*, red. M. Kempisty, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973, s. 90.

9 N. Luhmann *Funkcja religii*, s. 20.

10 Na temat koncepcji emergencji zob. na przykład J. Metallmann *Determinizm w biologii*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2000 nr 26.

strukturalne oraz operatywne zamknięcie¹¹. By jednak takie odgraniczenie było trwałe, musi zaistnieć produktywna dyferencja, to znaczy taka, która ma „w czymś” silne oparcie. Niklas Luhmann, opisując procesy funkcjonalnej dyferencji nowoczesnego społeczeństwa, wymienia specyficzne osiągnięcia ewolucyjne, które umożliwiły powstanie i trwałe osadzenie się w ramach społeczeństw specyficznych subsytemów. I tak wynalezienie „pieniądza monetarnego” umożliwiło – według niego – wydefiniowanie się systemu gospodarki, a wynalezienie „koncentracji władzy” w postaci urzędów politycznych – systemu politycznego¹². Analogicznie dla systemu cząstkowego nauka jako symboliczne uogólnione medium komunikacyjne, które zdecydowało o produktywniej dyferencji, można postulować wynalezienie „odkrycia”¹³. Znaczący to tyle, że wszędzie tam, gdzie mówimy o pieniądzu (i innych środkach wymiany towarów) pozostajemy na obszarze systemu gospodarki, a wszędzie tam, gdzie mówimy o „odkryciach naukowych” – na obszarze systemu nauka. Oczywiście, co wcześniej było podkreślone, nauka (jako system) znajduje się między innymi w środowisku, jakim jest (system) gospodarka – i *vice versa*. Te zależności są zresztą coraz bardziej widoczne: nie ma już praktycznie mowy o projektach naukowych bez mówienia o pieniądzu (grantach) na badania. Natomiast wyżej przedstawione rozumienie omawianych tu pojęć pozwala na łatwe i jednoznaczne rozstrzygnięcie takich kwestii, jak to, czy znajdujemy się jeszcze w obszarze systemu nauka czy już w obszarze systemu gospodarka: zawsze, gdy mowa przede wszystkim o samym odkryciu naukowym, pozostajemy w systemie nauki (ewentualnie uwzględniając relewantne w tym momencie otoczenie systemu gospodarki), natomiast gdy mowa przede wszystkim o pieniądzu na badania, jesteśmy w systemie gospodarki (znowu uwzględniając naukę jako relewantne w danym momencie otoczenie).

Jednocześnie taka operacjonalizacja musi poradzić sobie z wyraźnym podziałem w obrębie systemu nauki, przy czym chodzi tu przede wszystkim o stary podział na humanistykę i nauki przyrodnicze. Ta pierwsza bowiem w dużym stopniu opiera się nie na odkrywaniu, lecz raczej na potwierdzaniu faktów już znanych i tradycjonalizacji wiedzy.

Czym zatem – po powyższym zastrzeżeniu, ograniczającym rozważania do polskiego literaturoznawstwa – byłoby owo „odkrycie”? Czy takie *stricte* strukturalistyczne postępowanie, jak ukazanie podporządkowania wszystkich elementów dzieła literackiego jednej naczelnej funkcji estetycznej bądź rozpatrywanie dzieł

¹¹ Zob. N. Luhmann *Die Realität der Massenmedien*, s. 49.

¹² Tamże, s. 32-33.

¹³ Podobnie Michael Fleischer, omawiając poszczególne programy komunikacji, postuluje „odkrycie” jako „wewnętrzny modus” programu „nauka”. Przy czym zaznacza, że jest on adekwatny tylko przy opisie nauk ścisłych, natomiast dla nauk humanistycznych wprowadza „potwierdzenie”, „perpetuowanie” – zob. M. Fleischer *Ogólna teoria komunikacji*, przeł. M. Burnecka i M. Fleischer, Wydawnictwa UWr, Wrocław 2007, s. 191-193.

w ramach specyficzniej pojętej komunikacji literackiej mogą pretendować do miana *quasi*-odkryć? Od razu rzuca się też w oczy, że w wypadku literaturoznawstwa odkrycie nie jest takim medium komunikacyjnym, które organizuje całe komunikacje, jak to bywa na przykład w fizyce, gdzie mówi się wręcz o (na przykład) „odkryciu teorii względności” – przyjmując tym samym założenie, jakoby teorie były takim rodzajem fenomenów, które można odkrywać, a nie tworzyć¹⁴. Literaturoznawstwo częściej używa w tym miejscu określenia „twórca pojęcia”, co biorąc pod uwagę wcześniej przyjęte założenie o konstrukcyjnym charakterze poznania, wydaje się dużo bardziej trafne. Niemniej jednak, zapewne na zasadzie mimetyczności, również w tradycyjnie pojętej humanistyce używa się medium „odkrycia”, choćby wówczas, gdy interpretację określa się jako „odkrycie całościowego sensu utworu” (Janusz Sławiński¹⁵) lub gdy twierdzi się, że „wpadanie na myśl” może doprowadzić właśnie do „odkrycia” (Jerzy Topolski¹⁶). Biorąc to wszystko pod uwagę, wydaje się, że można mówić o specyficzniej literaturoznawczych odkryciach właśnie w tych dwóch wymienionych sensach, przy czym „odkrycie całościowego sensu” nie musi dotyczyć tylko i wyłącznie interpretacji, lecz wszystkich tych procedur, gdzie literaturoznawca wyjaśnia/opisuje pojedynczy utwór, ale również całą twórczość pisarza czy grupy pisarzy lub nawet poszczególną epokę literacką (także z uwzględnieniem procesu literackiego). Zaś prowadzące do odkrycia „wpadanie na myśl” byłoby techniką pomagającą w lepszym (pełniejszym) opisie czy wyjaśnieniu.

Jest jeszcze jeden problem, który – poprzez przyjęcie powyższych założeń – zostaje rozwiązany. Chodzi mianowicie o relacje między literaturoznawstwem i samą literaturą, a konkretnie o narzucającą się hipotezę, że literaturoznawstwo wyróżnicowało się właśnie z literatury, o czym dodatkowo miałyby świadczyć do dziś silne powiązania dyskursu literaturoznawczego z językiem literatury pięknej. Tym bardziej, że – jak przekonują postmoderniści – różnica między literaturą i nauką o niej jest raczej różnicą stopnia niż jakości. Tym samym mechanizm kolejnych dyferencjacji, jakie przebiegały w obrębie systemu filozofii, który wcześniej doprowadził do wyodrębnienia się fizyki, astronomii, biologii, ekonomii czy językoznawstwa, działałby tu jedynie w ograniczonym stopniu. Decydujące jest jednak – przynajmniej dla mnie – nie to, że refleksja o literaturze jest zapewne tak stara, jak sama literatura, lecz kwestia autonomizacji systemu. A tu sprawa nie jest już tak oczywista. Jeśli chodzi o samą literaturę, to – jak przekonująco argumentuje Siegfried J. Schmidt – dopiero w XVIII wieku w Europie powstają w pełni autonomiczne systemy literackie, które powoli zastąpiły tradycyjne dyskursy literac-

¹⁴ Szczególnie łatwo jest to zauważalne, gdy uzmysłowimy sobie, że, mówiąc o teorii, często łączy się ją z jej „odkrywcą”.

¹⁵ J. Sławiński *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, w: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz i J. Sławiński, WL, Kraków 1976.

¹⁶ J. Topolski *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983, s. 124.

kie¹⁷. Od tego momentu można mówić, że struktura systemu literackiego jest określona przez cztery elementarne role działań: produkcję, pośrednictwo, recepcję i opracowywanie komunikatów literackich. Wszystkie te działania powiązane są procesami literackimi, a zbiór wszystkich takich procesów literackich to system literacki¹⁸. Refleksja literaturoznawcza z pewnością należy do działań związanych z opracowywaniem komunikatów literackich i tym samym staje się częścią systemu literackiego. Lecz gdzie wówczas należałoby umiejscowić system nauki? Podobnie jest na przykład z wyżej wymienionym pośrednictwem, które także należy do systemu literackiego, lecz operuje w dużej mierze na zasadach systemu gospodarki. Jednakże, podczas gdy pośrednictwo wywodzi się z gospodarki i dopiero później zostało zaadoptowane do działań w obrębie systemu literackiego (co decyduje o specyficzności rynku księgarskiego, gdzie często – wbrew ogólnorynkowym zasadom – powstają instytucje, które z założenia nie przynoszą zysku), z literaturoznawstwem jest dokładnie odwrotnie. Można by powiedzieć, że literaturoznawstwo powstało jako system cząstkowy systemu literackiego, ale – by uzyskać autonomię – sięgnęło po reguły systemu nauki. W konsekwencji literaturoznawstwo, jako autonomiczny subsystem, w pewnym momencie zaczęło wykazywać trzy typy zależności systemowych: (1) stosunek do systemu całościowego, którego jest częścią; (2) stosunki z innymi systemami środowiska wewnątrzsystemowego; oraz (3) stosunek do siebie samego. Przy czym owe zależności uformowały się analogicznie do zasad, które organizują system nauki, a nie system literacki, tzn.: procesy zorientowane na funkcję systemu odnajdujemy w założeniach metodologicznych, procesy zorientowane na wydajność w badaniach empirycznych, a procesy zorientowane na autorefleksję w analizach założeń, a nade wszystko w dążeniu do osiągnięcia syntezy i włączenie się do tradycji teoretycznych¹⁹. Dlatego system literaturoznawczy rozpatrywany jest tutaj wprawdzie jako wyróżnicowany z systemu literackiego, ale ze szczególnym uwzględnieniem systemu nauki jako takiego otoczenia, z którego zaczerpnął reguły egzystowania, co jednak – pamiętając o tym, że „każdy proces powstawania systemu dotyczy środowiska wielu innych systemów” – nie jest w żadnym wypadku sprzecznością.

Znamiennym tego efektem, widocznym do dzisiaj, jest fakt, że literaturoznawstwo nie zaczyna swoich badań od problemów (na zasadach systemu nauki), lecz właśnie od przedmiotu swego badania, czyli literatury. Nie skonstruowało jak dotąd teoretycznych obiektów, które powstałyby jako schematyczne odniesienie przedmiotowe pewnego rodzaju obiektów zinterpretowanych wcześniej jako reprezen-

¹⁷ Zob. S.J. Schmidt *System literacki końca XVIII wieku jako samoorganizujący się system społeczny*, przeł. P. Wolski, w: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Universitas, Kraków 2006, s. 221-232.

¹⁸ S.J. Schmidt *Diskurs und Literatursystem. Konstruktivistische Alternativen zu diskurstheoretischen Alternativen*, w: *Diskurstheorien und Literaturwissenschaft*, hrsg. von J. Fohrmann, H. Müller, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1988, s. 136.

¹⁹ N. Luhmann *Funkcja religii*, s. 56-57.

tacje fizyczne określonych konstruktów teoretycznych²⁰, lecz każdorazowo rozpoczyna od obiektów „samych w sobie”, na które nakłada dopiero określone schematy teoretyczne. W konsekwencji różne literaturoznawcze orientacje nie rozwiązują tych samych (lub podobnych) problemów, a zasada nieprzywiedlności paradygmatów jest tutaj wyjątkowo dobrze widoczna – nawet jeśli przyjmie się przekonujący punkt widzenia, że wprowadzony do nauk przyrodniczych przez Kuhna paradygmat jako diachronicznie zmienny *consensus omnium* w literaturoznawstwie dokonuje ekspansji i staje się adekwatny również w aspekcie synchronicznym. Widać więc, że naukowe reguły są tu wprowadzone na zasadzie mimetyczności – nie są natomiast regułami faktycznie generującymi i reprodukującymi system.

Jednak samo opanowanie reguł medium komunikacyjnego (czyli w tym konkretnym przypadku „odkrycia” jako pełnego opisu/wyjaśnienia dzieła literackiego) to zbyt mało, by wytwarzane przez nas komunikaty mogły w pełni uczestniczyć w systemie. O odkryciu naukowym można przecież mówić w ramach różnych subsystemów systemu nauki lub – równie dobrze – spoza tego systemu (na przykład przy okazji lektury prasy codziennej). Podobnie rzecz się ma z „wyjaśnianiem” literatury – odbywa się to nie tylko w ramach czynności uniwersyteckich, ale również przy półce w księgarni czy podczas kawiarnianej rozmowy. Kiedy zatem złożony z komunikatów system literaturoznawczy czyni nas – jako indywidua – swoim dostępnym relewantnym środowiskiem? Wówczas, gdy pozwolą na to nabyte przez nas w trakcie zinstytucjonalizowanej socjalizacji kompetencje komunikacyjne:

Kompetencje komunikacyjne bowiem mamy docelowo takie, jakie są wystarczające do „obsługi” danego systemu funkcyjnego, przede wszystkim w aspekcie możliwości komunikowania wedle wzorów i reguł obsługujących specyficzne medium komunikacyjne systemu funkcyjnego. Nasze kompetencje wyznaczają aktualny stan systemu, dla którego jesteśmy możliwym środowiskiem.²¹

Dlatego w systemach funkcyjnych nowoczesnego społeczeństwa pełne kompetencje komunikacyjne osiągane są poprzez opanowanie aktualnych stanów kodu. To kod „obsługuje” dopiero konkretne medium komunikacyjne. Ma on strukturę binarną, a zatem – wykluczając trzecią możliwość – ustala wartość pozytywną i negatywną. Również kod jest więc swego rodzaju rozróżnieniem, które pozwala – gdy mamy do czynienia z ustaloną przez kod wartością pozytywną – stosować wewnątrzsystemowe operacje lub – w przypadku wartości negatywnej – odnieść aktualne warunki do takich warunków, przy których można zastosować wartość

²⁰ J. Kmita *Problematyka terminów teoretycznych w odniesieniu do pojęć literaturoznawczych*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Poznań 1967, s. 5.

²¹ D. Lewiński, M. Graszewicz *Kompetencja komunikacyjna a edukacja*, w: *Aspekty kompetencji komunikacyjnej*, red. B. Sierocka, Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe Wrocław 2005, s. 68.

pozytywną. Tym samym kod pozwala na samookreślenie się systemu, a nasze komunikacje – jeśli umiejętnie go stosujemy – sytuuje wewnątrz tego systemu. Specyficzne kodowanie odpowiada za fakt, że – będąc wewnątrz systemu nauki – można komunikować w sposób, który umiejscawia nas w konkretnym subsystemie, jakim jest literaturoznawstwo (a nie – na przykład – historia). Mówiąc teoretyczniesystemowo, kod mówi nam, jak konkretny (sub)system określa siebie samego, a zatem jak rozpoznaje możliwość wewnątrzsystemowego łączenia rozmaitych operacji i jak – dzięki temu – na bieżąco produkuje i reprodukuje dyferencję system – otoczenie²².

Literaturoznawstwo, nawet jeśli uwzględnimy rolę środowisk relewantnych (na przykład systemu nauki i literackiego), oraz fakt, że niekiedy wpływy środowiskowe (choćby polityczne czy gospodarcze) przybierają na sile, samo określa, co można zaliczyć do systemu, a co pozostaje na zewnątrz. To oznacza, że system literaturoznawstwa stara się rozstrzygnąć paradoks jedności literatury i nie-literatury, odgraniczając się jednocześnie (wyraźniej lub mniej wyraźnie) od samej literatury (i od innych systemów-w-środowisku). Posługuje się w tym celu binarnym kodem. Na zasadzie czysto indukcyjnej jako adekwatny stan kodu literaturoznawczego przy funkcjonalnej analizie polskiego literaturoznawstwa wprowadzam rozróżnienie na metody zewnętrzne i metody wewnętrzne w badaniach literackich. Innymi słowy: symbolicznie uogólnione medium komunikacyjne, korzystając z semantyki zakorzenionej w rzeczywistości (czyli odkrycia), posługuje się kodem metody zewnętrzne – metody wewnętrzne po to, by określić granice systemu literaturoznawczego i jednocześnie regulować wewnątrzsystemowe operacje²³. Zakładam przy tym, że wprowadzony kod metody zewnętrzne – metody wewnętrzne nie jest możliwością jedyną i że możliwe jest opisanie tych samych zjawisk sięgając po jakieś inne rozróżnienie.

Szczególny kod literaturoznawstwa powstaje wówczas, gdy wszystkie informacje są podważane z uwagi na to, co znaczą w środowisku i co znaczą w systemie. Mówiąc dokładniej, to literaturoznawca zawsze nadaje inny sens funkcjonującym w systemie społecznym „frazesom” na temat literatury. Czyli, podczas gdy w codziennej komunikacji można używać takich zwrotów, jak „ambitna książka”, „ciekawą autor”, „fascynująca epoka” itp. na zasadzie „pustych haseł” bez niebezpieczeństwa niepowodzenia komunikacji, to komunikujący o tym samym literaturoznawca, posługując się wewnątrzsystemowymi regułami, doskonale potrafi wypełnić tę semantyczną pustkę. I musi to potrafić, by literaturoznawcza komunikacja w ogóle była możliwa. Nawet dla wnikliwego uczestnika systemu literackiego pewne sformułowania będą po prostu efektownymi trickami językowymi, a dla literaturoznawcy perfekcyjnie wykorzystanymi tropami poetyckimi, które zawdzięczmy twórczości takiego i takiego pisarza i które nowatorsko wykorzystane na progu

²² Por. N. Luhmann *Die Realität der Massenmedien*, s. 31-47.

²³ Por. N. Luhmann *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, przeł. J. Łoziński, Scholar, Warszawa 2003, s. 20.

XXI wieku dyskretnie wplatają utwór w szerszą tradycję literacką. Kod metody zewnętrzne – metody wewnętrzne w badaniach literackich doskonale tę duplikację uwidacznia: czy krytykowi, przedstawiającemu życiorys twórcy na wieczorku poetyckim powinno przychodzić na myśl, że najprawdopodobniej jest zwolennikiem metod zewnętrznych? Literaturoznawstwo zawsze na tę dychotomię zwróci uwagę. Dopiero podwojenie sprawia, że informacja może sprostać testom decydującym o uzyskaniu znaczenia w każdym z tych dwóch różnych systemów²⁴.

Poruszając zagadnienie kulturowej teorii literatury w kontekście tak przeprowadzonej analizy systemowej, nie sposób nie wspomnieć o inkluzyjnym charakterze tego zjawiska. Ponieważ próba uczynienia (wydawałoby się, że zgodnie z regułami, które wcześniej pozwoliły na powstanie innych wyspecjalizowanych nauk – na przykład lingwistyki), z wiedzy o literaturze nauki w sensie *hard science* nie powiodła się (*casus* strukturalizmu), dyskurs kulturowy podjął próbę zagospodarowania w całości języka literaturoznawczego, dokonując ekspansji na obce dla samej wiedzy o literaturze pola i jednocześnie wyraźnie odgradził się od dążeń scjentystycznych – dla uwypuklenia tej różnicy w dużej mierze operuje za pomocą mechanizmów antynaukowych. Mamy więc tu do czynienia z Luhmannowską zasadą inkluzji w najczystszej formie, tzn. ze stałą tendencją do obejmowania skutkiem działania systemu jak największej liczby członków formacji kulturowych znajdujących się w funkcjonalnym zasięgu używanych w nim dyskursów²⁵.

Samą kulturową teorię literatury należy w związku z tym rozumieć jako jeden z obszarów programowych, w którym następuje specyficzna selekcja na to, co można traktować jako metodę zewnętrzną, czyli pozytywną wartość kodu, a co pozostaje wartością negatywną. Obok kulturowej teorii literatury można wyodrębnić inne jeszcze tego rodzaju programy: konstruktywizm, feminizm, narratywizm itp. Każdy z tych programów używa kodu metody wewnętrzne – metody zewnętrzne w bardzo różnych zastosowaniach, jednakże każdorazowe rozróżnienie dokonywane jest w oparciu o nadrzędne medium komunikacyjne – czyli pełne wyjaśnienie utworu/ów literackiego/ich. Kulturowa teoria literatury, która z jednej strony skutecznie – poprzez mit interdyscyplinarności – „chroni” literaturoznawstwo (i literaturoznawców) przed szerszymi wpływami socjologii czy lingwistyki, z drugiej jednak prowadzi do dezintegracji teorii, która od tego momentu istnieje w najlepszym razie jedynie w postaci rozproszonej²⁶.

Tym samym widoczne staje się, że w ramach kulturowej teorii literatury można podejmować dowolne tematy, gdyż to nie one stanowią o jej specyfice, o ile tylko ma się na uwadze funkcje tego programu. Oczywiście można znaleźć tematy częściej podejmowane, ale zawsze ich wybór musi poradzić sobie z prostą alterna-

²⁴ Por. Tamże, s. 23.

²⁵ Zob. N. Luhmann *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, przekł. i wstęp G. Skąpska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 36-37.

²⁶ Co najbardziej widoczne jest w formułowanych wprost deklaracjach o antyteoretycznym charakterze opisywanego tu fenomenu.

Szkice

tywą: albo usuwamy pewne aspekty, licząc się z możliwością marginalizacji, albo podejmujemy je, narażając się na utratę wewnętrznej integracji. Wolność omijania pewnych tematów jest złudna. Rozróżnienie na tematy i funkcje jest analogiczne do wspomnianego już rozróżnienia na hetero- i autoreferencję, a to znaczy, że tematy istotne są tylko dla zewnętrznego obserwatora – wewnątrz systemu decydujące są funkcje tych komunikatów. Tematy podejmowane przez zwolenników kulturowej teorii literatury nie służą przekształceniu nieokreślonego świata literatury w dający się określić świat, w którym wszystkie kategoryzacje miałyby charakter redukcji (co jest naturalnym dążeniem każdej nauki), lecz pozostawiają tę nieokreśloność jako rzecz pożądaną. Tym samym rysuje się nam podstawowa funkcja kulturowej teorii literatury, a więc wzmocnienie mechanizmów selekcyjnych w obrębie literaturoznawstwa, co pozwala dyskredytować wszelkie nazbyt ściśle metody i tym samym trwać w postaci rozproszonej z dala od bardziej „unaukownionych dyscyplin”. Jednocześnie wypełnianie tej funkcji implikuje:

- a) odejście od obiektywizacji komunikacji – poprzez sprzężenia literaturoznawstwa z dyskursem filozoficznym lub niejasno pojętą „antropologicznością” fenomenów literackich;
- b) odejście od racjonalizacji komunikacji – zastąpienie wewnątrztekstowych procedur badawczych wyjaśnieniami z obszaru dziedziny (kulturoznawstwa), która ma podstawowy problem ze zdefiniowaniem swego zakresu badań;
- c) redukcję skomplikowania – czyli zminimalizowanie liczby elementów wewnętrznych relevantnych przy badaniu systemów tak złożonych, jak system literacki;
- d) wzrost kompleksowości – czyli jednocześnie odkrycie nowych powiązań między zewnętrznymi elementami dzieła literackiego, które oczywiście decydują o jego „kulturowości”.

Nieuchronnym rezultatem takich operacji są także próby „zarządzania” kontyngentnymi relacjami między programem (kulturową teorią literatury) i systemem (literaturoznawstwem), to znaczy próby wpływania na przyszłe stany systemu²⁷. I choć kontyngencją w dosłownym sensie zarządzać się nie da, to jednak wzmocniona aktywność normatywna kulturowych teoretyków literatury (pisanie podręczników teorii literatury) jest ewidentnym przykładem tego rodzaju usiłowań.

²⁷ Zob. D. Lewiński *Funkcje PR. Wstęp do analizy konstruktywistyczno-systemowej*, „2K. Kultura i komunikacja” 2003 nr 2, s. 13.

Abstract

Bartosz RYŻ
University of Wrocław

The Limit of Literary Studies: A Systemic Analysis

This article presents systemic operations as defined by Niklas Luhmann, aiming to provide a basis for theoretical distinction of Polish literary studies. The author focuses on three questions. First, referring to the system's border, he inquires into the difference between the system's structure and the structure of its surroundings. The second question concerns diversification within the system itself: what are the components of the system's structure? Thirdly, the author presents the opposition between the element and the relation: what is the system's binding factor?